



W HARMONII

TEKST: AGNIESZKA WÓJCIŃSKA ZDJĘCIA: IGOR DZIEDZICKI STYLIZACJA: EWA KANACH



Takiej kolekcji
antyków
nie powstydziłoby się
niejedno muzeum
Ale dom Joli
i Allana muzeum
nie przypomina.
Wszystkiego używa
się tu na co dzień.



PROJEKTANTKA Z WYCZUCIEM
POŁĄCZYŁA RZECZY Z RÓŻNYCH
EPOK: BAROKOWĄ SEKRETERĘ,
NA KTÓREJ STOI KOLEKCJA
JAPŃSKICH WAZ, EMPIROWE
KRZESŁA, KLASYCZNE ANGIELSKIE
SOFY MARKI BEAUMONT
& FLETCHER I EKLEKTYCZNY STÓŁ.
WYSADZANE MALACHITEM
OBELISKI Z PORTRETAMI CESARZY
NA KOMINKU TO PREZENT
OD EWY KANACH.



KRYSTAŁOWE ŻYRANDOLE
SPROWADZONE Z WŁOCH
RENOWACJĘ PRZESZŁY JUŻ
W POLSCE; MOSIĘŻNE LAMPY
WŁAŚCICIELE PRZYWIEZLI
Z VALBON WE FRANCJI, BUFET
I KRZESŁA SĄ WSPÓŁCZESNE
- Z FIRMY GONZAGA. NAD BUFETEM
OBRAZ JANA WODYŃSKIEGO.



Mówi się, że to co dobre, rodzi się z czasem. Tak było z domem, Joli i jej męża Allana. Wszystko zaczęło się 18 lat temu. Właśnie wrócili z Anglii, gdzie ona spędziła 9 lat, a on większość życia, i chcieli zamieszkać po... brytyjsku. Szukali więc domu, a świeżo zbudowana kolonia niewielkich willi otoczonych ogródkami, na skraju Puszczy Kampinoskiej, wydała się idealna.

Ciekawe sąsiedztwo – niedaleko stara XVII-wieczna plebania i dworek Sienkiewicza – a za płotem las. I to powietrze, inne niż w mieście, aż przyjemnie odetchnąć po powrocie z pracy. To wtedy, gdy zaczęli się urządzać, Jola wyszperała w sklepie ze starociami swój pierwszy antyk – biedermeierowską komodę z marmurowym blatem. I złapała bakcyła.

Choć z wykształcenia jest ekonomistką i pracuje w międzynarodowej firmie, pasjonuje się historią sztuki. Dlatego na jednej komodzie nie mogło się skończyć. Zaczęła kupować krzesła, szafy, fotele, obrazy i porcelanę. Z Miśni, Delft i klasyczną japońską Imari, którą wytwarzano od XVII wieku i sprowadzano do Europy.

– Z czasem człowiek rozsmakowuje się w rzeczach coraz starszych, z XIX-wiecznych przerzuca się na XVIII-wieczne, potem na barok – wspomina właścicielka. Okazało się, że do wyszukiwania prawdziwych skarbów ma nie tylko talent, ale i szczęście. Jej kolekcja antyków przez lata mocno się rozrosła.





SZAFKI NA WYSOKI
POŁYSK PIĘKNIE ODBIJAJĄ
ŚWIATŁO I ROZJAŚNIAJĄ
KUCHNIĘ; ICH DELIKATNIE
MIĘTOWO-SZARY KOLOR
TO EFEKT... POMYŁKI
W MIESZALNI FARB, CO
OKAZAŁO SIĘ STRZAŁEM
W DZIESIĄTKĘ. MARMUR
NA BLATACH I ŚCIANACH
- BRECCIA CAPRAIA.
ŻYRANDOL MURANO JOLA
I ALLAN SPRAWILI SOBIE
NA 25. ROCZNICĘ ŚLUBU,
KTÓRĄ ŚWIĘTOWALI
W WENECJI.





Wyszukiwała je w Polsce, Anglii, Włoszech, zwoziła z targu w Valbon na południu Francji, gdzie spędzali z mężem wakacje. W końcu wszystkie meble i drobiazgi stanęły w domu. Wśród nich takie perełki jak barokowa sekretera na wysokich nóżkach, lustro z konsolą z tego samego okresu czy intarsjowane empirowe krzesła.

Lifting to za mało. Gdy minęło prawie 20 lat Jola i Allan doszli do wniosku, że ich dom nieco się postarzał. Urządzali go według ówczesnych mód – mieli kuchnię z ciemnego drewna i podwieszane sufity. Postanowili coś odświeżyć. Antyków nie chcieli się pozbywać. Potrzebowali dla nich nowej oprawy i kogoś, kto ma wycucie. W znalezieniu idealnej osoby nieoczekiwanie pomogły... tkaniny.

Jola od dawna się nimi interesuje, czyta fachowe książki, wyszukuje informację w internecie i kupuje. Perłą jej tekstylnej kolekcji jest XVII-wieczna duża tapiseria przedstawiająca ofiarowanie złotego jabłka przez Parysa. Gdy szukała kogoś, kto mógłby ją odnowić, trafiła na wybitną znawczynię tematu – Ewę Kanach. Od słowa do słowa okazało się, że Ewa ma też doświadczenie w urządzaniu klasycznych wnętrz. Co więcej, obie panie łączy bardzo podobny gust – kiedy jedna znalazła na aukcji XIX-wieczny stół do jadalni, druga już wysyłała jej link do tego właśnie mebla. Lubią nawet to samo muzeum – Wiktorii i Alberta w Londynie, szczególnie rzecz jasna, tamtejszą kolekcję tkanin. W końcu Ewa namówiła Jolę na coś poważniejszego niż lifting – generalny remont domu.



LAMPY NAFTOWE Z BRĄZU
I MOSIĄDZU WŁAŚCICIELE
WYSZPERALI NA TARGU
STAROCI W VALBON,
ELEKTRYKĘ DOROBIONO
IM W POLSCE. RĘCZNIE
ROBIONE ABAŻURY
SPROWADZONE Z ANGLII
PASUJĄ DO ZAGŁÓWKA.
DYWAN Z KOLEKCJI JOLI;
OBRAZ – ANDRZEJ
MOŻEJKO.

Sypialnia ma pałacowy styl – ogromne łóżko zrobione
na zamówienie z zagłówkiem z adamaszku i weluru Rubelli,
klasyczne meble, ręcznie tkany dywan i mocne karminowe akcenty.



MEBLE W ŁAZIENCIE
I ORYGINALNĄ
OBUDOWĘ WANNY
Z LUSTRZANYMI WSTAWKAMI
PROJEKTOWAŁA EWA.
SZCZOTKOWANY MARMUR
ESTREMOZ NA PODŁODZE
I W KABINIE PRYSZNICOWEJ
JEST „MIĘKKI” W DOTYKU;
KINKIETY – DEVON&DEVON;
ARMATURA – SAMUEL HEATH.



Harmonia i piękne detale. – Zaczęliśmy od podniesienia całego parteru o prawie 20 cm i podwyższenia drzwi – opowiada projektantka. – Klasyczne wnętrza wymagają wysokości, inaczej sprawiają wrażenie sztucznych – tłumaczy. Ten zabieg pozwolił ozdobić sufity sztukateriami, ręcznie odlewanych przez sztukatora Leszka Kaliszewskiego według projektu jego i Ewy. Ułożone na nowo i polakierowane zostały drewniane podłogi. Gdy remontowano kominek, okazało się że ma wadliwą, wręcz niebezpieczną konstrukcję. Zastąpił go więc nowy – z portalem z pińczowskiego kamienia zrobionym przez rzeźbiarza Grzegorza Kwapisiewicza (Katanga). Jola dała się też namówić na remont dwóch łazienek i kuchni, którą powiększono o zamykaną spiżarnię, gdzie w miejsce małego okienka wstawiono balkonowe drzwi. W ciepłe dni z Allanem wychodzą tędy z kawą do ogrodu, a trójka ich ukochanych kotów – Agatka, Milkie i Daisy – pograć się w słońcu.

64 | KWIECIEŃ 2019

Projektantka ustawiła też na nowo antyczne meble – dopasowała je stylem i zadbała, by właściciele nie czuli się wśród nich jak w muzeum. To nie eksponaty – bufet jest bufetem, kredens – kredensem. Stoją w nich naczynia, których Jola używa na co dzień, schowane są sztucce, obrusy i inne drobiazgi.

Ewa zadbała też o najdrobniejsze detale. Klamki w drzwiach czy gałki w szafkach – są z brytyjskiej manufaktury Beadmore, wszystkie robione ręcznie. Mosiężne włączniki i kontakty też z zacnej, angielskiej Forbes & Lomax. – Bawiło nas ich dobieranie, są jak biżuteria, tyle że dla domu – mówi projektantka. Całości dopełniły tkaniny prawdziwe – jak zasłony czy tapicerki Rubelli – i... udawane, czyli tapety Zoffany perfekcyjnie naśladowujące jedwab.

Dziś Jola nie kupuje już tak wielu antyków, nie zmieściłyby się w domu, ale kiedy trafi na piękny okaz, nadal czuje emocje – coś jakby była zakochana. •

Projektantka

Ewa Kanach

Założycielka KANACH INTERIORS, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, znawczyni tkanin. Projektowaniem i urządzaniem wnętrz zajmuje się od początku lat 90., ma międzynarodowe doświadczenie w realizacji wnętrz pałaców, rezydencji, apartamentów i obiektów publicznych (biur, sklepów, restauracji). Specjalizuje się w urządzaniu wnętrz stylowych, pełnych pięknych tkanin, antyków i ornamentów, ale ma również na swoim koncie realizację w stylu nowoczesnym. Nie ogranicza się do jednej stylistyki – inspirują ją zarówno renesansowe pałace z Florencji, jak i sztuka orientu. kanach.eu

